Nr. 53. **Kraków, Piątek 1 Lutego 1907.** **Rok XXVI.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

umer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kamińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Bougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Rząd carski a wybory. — Proklamacya Stołypina. — Z zamętu warszawskiego. — Centrum przeciw Polakom w Niemczech. — Proces Polonyiego. Zamiecie śnieżne. — Ankieta o dworcu krakowskim. — Zamach w Petersburgu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Stołypin ogłosił pewnego rodzaju proklamacyę, wywołaną, jak się zdaje, niepomyślnemi dla rządu wynikami prawyborów. — Pierwszą część tej proklamacyi zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego dziennika. W drugiej części zapowiada Stołypin, że rząd zamierza rozwinąć samorząd ziemstw (a gdzie ziemstw niema?) i pomnożyć środki gmin i ziemstw przez reformy finansowe. Rząd dąży do poprawy położenia chłopów i robotników. Przekształcenie państwa nastąpi na podstawie „zasad prawa wolności" — mówi naczelnik rządu rosyjskiego i zaraz ilustruje te zasady zapowiedzią prawdziwie czynowniczą, że rząd występować będzie przeciw tym, którzy prawo naruszają, i z całą surowością tłumić będzie rozruchy i czuwać nad spokojem kraju.

Jednem słowem, proklamacya Stołypina jest zachęceniem generał-gubernatorów i gubernatorów, aby na całej akcyi wyborczej żelazną położyli rękę.

Bitwa z policyą.

Z Warszawy donoszą nam:

We środę o godzinie 5 po południu policya dokonała rewizyi we wsi Wola. W powrocie delegowana do tych czynności policya cyrkułu wolskiego w towarzystwie agentów ochrony podzieliła się w ten sposób, że lewą stroną podążali policyanci i rewirowi, a prawą stroną szło trzech agentów ochrony.

Gdy zbliżano się do granic miasta na szosie i mijano dom niejakiego Roszkowskiego, mieszczący traktyernię, nagle w kierunku agentów policyjnych posypały się strzały z tejże posesyi. Na pomoc agentom przybiegła z przeciwnej strony ulicy policya, a dobywszy rewolwerów i szabel skierowała się ku domowi p. Roszkowskiego. Tu zawiązała się gęsta wymiana strzałów. Kule gwizdały z obu stron a jedna z nich zraniła agenta ochrony, Grigorjewa, w lewą rękę. Strzelający, cofając się w podwórze ku parkanom, zamierzali uciec, lecz policya nacierała na nich, przyczem drugi agent ugodzony kulą w głowę, odniósł ciężką kontuzyę.

W końcu po zaciętej bitwie aresztowano w restauracyi ośmiu mężczyzn, a w podwórzu jednego, których odprowadzono do Warszawy, do ratusza. Niebawem też wezwano kozaków, policyę konną i wojsko, i na całej Woli zaczęły się poszukiwania i masowe aresztowania. — Zrewidowano posesyę p. Roszkowskiego, następnie szereg innych domów, poczem zaczęto rewidować przechodniów na szosie i w poprzecznych ulicach. Stan taki trwał do późnego wieczora. Ranionego ajenta Grigorjewa pogotowie odwiozło do szpitala Ujazdowskiego.

Z Kielc donoszą: W bliskości Sławkowa nocą, na tle sporów partyjnych czterech robotników zabiło swojego towarzysza, a drugiego poraniło. Raniony nie chce wymienić nazwisk tych robotników.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 lutego).

Ofiara napadu.

Warszawa. Właściciel jednej z tutejszych fabryk papieru, Sotschawka Epstein został w swoim kantorze zastrzelony.

Warszawskie zakłady dobroczynne.

Petersburg. Rada ministrów przyjęła wniosek ministra spraw wewnętrznych o reorganizacyę zarządu zakładów dobroczynnych w Warszawie. W tym celu postanowiono zwinąć radę miejską dobroczynności publicznej, wszystkie zakłady dobroczynne wraz z ich kapitałami i majątkami, z wyjątkiem zakładów filantropijnych prywatnych i szpitala dla obłąkanych w Tworkach oddać pod zarząd magistratu warszawskiego, a skład magistratu warszawskiego skompletować nowymi członkami z pośród obywateli miejskich i kuratorów szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Warszawie.

Politechnika w Nowoczerkasku.

Petersburg. Rada ministrów postanowiła otworzyć politechnikę w Nowoczerkasku. W tym celu będą zużyte remanenta, nie wydatkowane z etatów przeznaczonych na politechnikę warszawską obecnie nieczynną, która jednak pozostaje na stałe w Warszawie z całym swym personalem służbowym. W Nowoczerkasku na początek otworzone będą wydziały: górniczy, inżyniersko-melioracyjny, następnie chemiczny, mechaniczny i handlowy. Wybrano dlatego Nowoczerkask, ponieważ ofiary na instytut dosięgają tam miliona rubli. Instytut obsługiwać będzie całe południe Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Według nadeszłych do dnia 30 stycznia wiadomości o wyborach pierwszego stopnia do Dumy, dały one dotąd następujący wynik: W gminach wybrano 7835 wyborców, z czego jest 2292 monarchistów i zbliżonych do nich, 4024 umiarkowanych, wśród pozostałych jest 99 kadetów. Między 3301 wyborcami drobnych posiadaczy znajduje się 516 popów.

Zamordowanie Gudinowa.

Petersburg. Dotąd nie ujęto sprawcy zabójstwa dyrektora więzienia, Gudinowa. Stwierdzono jedynie, że padł on z wyroku partyj rewolucyjnych. Zabójca jego, 19-letni blondyn, zdołał ujść, raniwszy śmiertelnie towarzyszącego Gudinowowi żołnierza.

Bomba w szkole.

Londyn. Korespondent „Timesa" donosi z Odessy: Odkryto tu spisek, który miał na celu wysadzenie w powietrze wyższej szkoły handlowej, do której uczęszcza 700 uczniów.

W związku z tem było doniesienie o znalezieniu w tej szkole bomby wypełnionej melinitem, której wybuchowi cudem tylko zapobieżono, spostrzegłszy tlejący lont.

Aresztowano 25 uczniów szkoły.

Ograbienie kasyera monopolowego.

Ekaterynosław. Kasyerowi sklepów monopolowych zrabowano pomiędzy stacyami Siewierską a Smoleńską 2280 rs. i poraniono towarzyszącego mu strażnika.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 lutego.

Odznaczenia i zmiany w biurze prezesa ministrów.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, szef sekcyi w Radzie ministrów Sieghart otrzymał godność tajnego radcy. Równocześnie prezydyum Rady ministrów uległo przekształceniu. Dotychczas istniało właściwe biuro prezydyalne, departament prasowy i departament rachunkowy. Obecnie dodany będzie świeży dział, który obejmować będzie wszystkie agendy, dotyczące stosunku do Węgier, o ile one podpadają bezpośrednio pod zakres działania prezydenta ministrów. Kierownictwo tego nowego departamentu powierzone zostało sekretarzowi ministeryalnemu w prezydyum Rady ministrów drowi Iwanowi Zolgarowi. Równocześnie naczelnik biura prezydyalnego szef sekcyi dr Sieghart został zwolniony z tej funkcyi, a kierownictwo biura prezydyalnego powierzono zostało radcy sekcyjnemu Józefowi Klimscha. Cztery wyżej wymienione oddziały prezydyum Rady ministrów postawione zostały pod kierownictwo szefa sekcyi dra Sieghartа.

Wiedeń. Szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Guido von Hardtl otrzymał godność tajnego radcy.

Kombinacye wyborcze.

Wiedeń. Utworzył się tu komitet wyborczy z ramienia niemieckiej partyi ludowej, który chce w niemieckich okręgach wyborczych na Bukowinie stawiać kandydatury.

Przeciw posłowi Straucherowi ma kandydować z ramienia partyi prof. Noske, a w gminach wiejskich z ramienia partyi chrześcijańsko-socyalnej ks. Swoboda.

Szlachta czeska kandyduje.

Praga. Na posiedzeniu komitetu szlachty czeskiej uchwalono w razie jeśli będzie sposobność uzyskać mandaty w odpowiednich okręgach, aby członkowie klubu kandydowali.

Proces Polonyego.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) W procesie Polonyego został wczoraj przesłuchany naczelny redaktor dziennika „A-Nap", Braun, który oświadczył, że autorem inkryminowanego artykułu p. t. „Oskarżamy", jest główny współpracownik pisma, pos. Lengyel. Braun wręczył sędziemu śledczemu rękopis tego artykułu. Obecnie wystosowała prokuratorya pismo do Izby o wydanie Lengyela.

Ex-ministrowie w opałach.

Budapeszt. Sprawozdanie trybunału rachunkowego za r. 1905, rozdane członkom Sejmu, zawiera ustęp, w którym trybunał proponuje, aby byłemu prezydentowi Sejmu węgierskiego Perczelowi, za którego uchwalono słynną „lex Daniel", zmniejszyć pobieraną przez tegoż emeryturę z 15.000 K na 8000 K, gdyż podług lat służby nie należy mu się więcej — oraz aby skreślono emeryturę byłego ministra rolnictwa Gyergyiego, gdyż mu się ona całkiem nie należy.

Z Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Także i wczorajsze posiedzenie Sejmu miało przebieg bardzo burzliwy i prezydent musiał je zamknąć.

Prześladowanie duchowieństwa polskiego.

Gniezno. Izba karna skazała dziekana Maksymiliana Mrugasa z Bomst za przekroczenie zagrożenia spokoju publicznego, popełnione przez kazanie, wygłoszone w Potulicach, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 3 tygodnie twierdzy. — Zawiadowca probostwa w Modliszewsku Formanowicz skazany został za to samo przekroczenie i za rozszerzanie odezw w sprawie strajku szkolnego na 3 tygodnie więzienia.

Centrum przeciw Polakom.

Berlin. „Nordd. Allg. Zeitung" donosi z Górnego Śląska, że w okręgu wyborczym lubliniecko-gliwickim i poznańsko-wielkostrzeleckim przychodzi centrum do wyboru ściślejszego przeciw Polakom. Centrum wydało hasło, zadowalające ze stanowiska narodowego, które opiewa: Przejscie obu mandatów w ręce narodowych Polaków wzmocniłoby znacznie listę polską, dlatego każdy niemiecki wyborca powinien na Górnym Śląsku oddać głos przeciw Polakom a za centrum.

Gratulacye monarchów.

Berlin. Król Edward i król Wiktor Emanuel nadesłali Wilhelmowi II depesze gratulacyjne z powodu pomyślnego wyniku wyborów.

Śnieżyce.

Berlin. Tu i w okolicy spadły tak obfite śniegi, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Komunikacya tramwajowa, a nawet wozowa w mieście ustała. Zaledwo zdołano oczyścić cokolwiek chodniki i umożliwić ruch pieszych.

Wczoraj po południu obserwowano tu rzadkie zjawisko burzy z grzmotami i błyskawicami.

Berlin. Cała stolica zasypana śniegiem na wysokość półtora metra. Komunikacya utrzymuje się z największym trudem tylko za pomocą sań i automobilów. Kilkanaście tysięcy robotników zajętych jest uprzątaniem śniegu.

Na kolejach olbrzymie zaspy spowodowały przerwy. Wszystkie pociągi na głównych liniach kursują z kilkogodzinnem opóźnieniem. Ruch towarowy przeważnie wstrzymany.

Budapeszt. Z powodu obfitego opadu śniegu, który trwał do wczoraj przed południa, komunikacya po większej części ustała. 3000 robotników pracuje nad usunięciem nagromadzonych mas śniegu. — Z wielu stron kraju donoszą o wielkich opadach śniegu.

Insbruk. Ubiegłej nocy spadły tu bardzo obfito śniegi. Ze wszystkich stron donoszą o śniegach. W wielu miejscowościach zawieje śnieżne zasypały ludzi. Ruch na kolejach lokalnych wstrzymano.

Podróże królewskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że król i królowa rozpoczynają w sobotę podróż na kontynent, lecz prawdopodobnie nie pojadą dalej jak do Paryża. Król w tym wypadku zamieszkałby w angielskiej ambasadzie, a królowa u lady Grey.

Para królewska będzie bawić w Paryżu incognito, jako książe i księżna Manchester. Podróż ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

Walka z kościołem.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministeryalnej polecono ministrom Briandowi i Caylloux, aby zajęli się kwestyą: komu należy przyznać, w razie braku zjednoczeń wyznaniowych, wsparcia oraz legaty poczynione na rzecz zakładów religijnych.

Katastrofa w kopalni.

Berlin. Wydział miejski uchwalił dla ofiar w Saarbrücken 100.000 marek.

Saarbrücken. Z Reden donoszą, że górnicy usłyszeli z wnętrza kopalni znane sobie sygnały alarmowe, któremi zasypani górnicy dają znak, że żyją i błagają ratunku.

Podjęto gorączkowe usiłowania celem ratowania nieszczęśliwych.

Saarbrücken. Składki na rzecz ofiar katastrofy w Reden przekroczyły 300.000 marek. Część pieniędzy rozdano już rodzinom zasypanych górników.

Zapowiedziane zabawy zostały odwołane.

Następca Roosevelta.

Nowy Jork. Zgromadzenie wyborcze przyjęło entuzyastycznie kandydaturę Brianda. Popierają go wszystkie partye socyalistyczne. Sądząc z przyjęcia, jakiego doznaje na licznych zgromadzeniach, wybór jego na prezydenta Stanów Zjednoczonych w roku przyszłym w miejsce Roosewelta, zdaje się być zapewniony.

Ankieta Izby handlowej w sprawie dworca kolei północnej.

Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyła posiedzenie ankieta, zwołana przez Izbę handlowo-przemysłową w sprawie stosunków, panujących na tutejszym dworcu kolei północnej. W zebraniu tem, które odbyło się w sali obrad Izby handlowej, wzięli udział nietylko członkowie Izby, ale ze strony miasta prezydent dr Leo, wiceprezydent Sare, radcy miejscy: dr Muczkowski, Uderski, Kwiatkowski, Judkiewicz, Schwarz, Epstein, Szarski, Szatkowski, naczelnik akcyzy radca magistratu dr Zawadzki, dalej dyrektor poczty Biliński, radca policyi dr Mazurkiewicz, naczelnik ekspozytury policyjnej na dworcu p. Kostrzewski, sekretarz Związku turystycznego Rosner, znani przemysłowcy pp. Zieleniewski i Górecki, grono kupców krakowskich i t. d.

Obrady zagaił prezes Izby handlowej p. Maurycy Dattner, wskazując na anormalne stosunki, panujące na tutejszym dworcu, a wymagające jak najrychlejszej sanacyi. Izba handlowa w porozumieniu z prezydyum miasta zwołała ankietę, aby zebrać odpowiedni materyał do ułożenia obszernego memoryału, który zostanie wręczony zapowiadającemu wkrótce swój przyjazd dyrektorowi c. k. kolei północnej, p. Bahnhausowi. W memoryale tym mają być uwzględnione życzenia i żale przedewszystkiem stron interesowanych, a więc przedstawicieli krakowskiego handlu i przemysłu, poparte opinią władz autonomicznych i rządowych.

W dyskusyi zabrał głos pierwszy radca m. Judkiewicz, jako przewodniczący Hali zbożowej, grupującej około 350 kupców płodów rolniczych. Mowca żalił się, że fatalne stosunki na dworcu kolei północnej odbijają się nietylko na krakowskim handlu, ale też i na szerszej publiczności. Dworzec osobowy dzisiejszy jest stanowczo za ciasny. Mała ilość torów i krótka ich przestrzeń powodują, że manipulacya wagonami jest w najwyższym stopniu utrudniona, zwłaszcza w obecnej porze braku wagonów.

Skutkiem tego kupcy otrzymują nieraz swój towar w 36 godzin później, niż to być powinnó. Naraża to nie tylko kupców na straty materyalne, ale odbija się też i na konsumentach. Węgiel n. p. tylko z tego powodu podskoczył tak w cenie, że tutejsi właściciele składów węgla, mimo nalegań, nie mogą się doprosić o wagony. W sierpniu z. r. spłonęły magazyny zbożowe, wszyscy żądali i sądzili, że zostaną zbudowane w miejsce drewnianych, ciasnych, obszerne a murowane, tymczasem dyrekcya kolei północnej wystawiła znowu budy drewniane i to li tylko dla protegowanej i mającej wpływy firmy Leinkaufa, gdy inni kupcy dotąd są bez magazynów, ponosząc nieobliczalne straty. Jest postulatem ogólnym krakowskiego kupiectwa, aby zbudować osobny dworzec towarowy, który powinien stanąć koło Krowodrzy, gdzie obecnie znajduje się t. zw. „Vorbanhof". W sprawie tej powinny władze kolejowe zasięgnąć opinii nie tylko kupców i przemysłowców, ale także gminy m. Krakowa i Izby handlowej.

R. m. dr Szarski zaznacza ubolewanie, że deputacya Rady miejskiej, która była we Wiedniu, nie podniosła uderzającego faktu, że od 16 listopada z. r. kolej podwyższyła opłaty składowe potrójnie. Zarządzenie to godzi w nasz krajowy handel, a wychodzi na korzyść handlu wiedeńskiego. Dalej domaga się mowca rozszerzenia magazynów i piwnic kolejowych.

W toku dalszej interesującej dyskusyi, w której zabierali głos radcy pp. L. Schiller, Kwiatkowski, kupcy pp. Dutkiewicz i Sperling, poruszano różne projekta, między innemi ścierały się zdania, żądające zbudowania dworca towarowego na Zwierzyńcu około przystanku kolei okrężnej i na Krowodrzy. Przeważyło zdanie

---

M. GORKIJ.

W STEPIE.

Wyszliśmy z Perekopu w najokropniejszym stanie ducha — głodni, jak wilki i źli na cały świat. W przeciągu pół doby wysilaliśmy wszystkie nasze zdolności i starania w tym celu żeby ukraść lub zarobić cośkolwiek i kiedyśmy się przekonali nareszcie, że ani jedno ani drugie nam się nie uda, postanowiliśmy iść dalej. Dokąd? Wogóle — dalej.

Zdecydowani byliśmy zajść w każdym innym kierunku dalej po tej życiowej ścieżce, po której już od dawna szliśmy. Milczące to postanowienie uczynił każdy z nas i ono jasno świeciło w ponurym blasku naszych głodnych oczu.

Trzech było nas, wszyscy poznaliśmy się niedawno, zetknąwszy się z sobą wypadkiem w Chersoniu, w szyneczku, nad brzegiem Dniepru.

Jeden z nas był żołnierzem z kolejowego batalionu, potem jakoby majstrem kolejowym na nadwiślańskiej kolei — rudy, muskularny człowiek z chłodnemi, szaremi oczami; umiał mówić po niemiecku i posiadał doskonałą znajomość więziennego życia.

Żaden z nas nie lubił dużo mówić o swojej przeszłości, mając zawsze ku temu mniej lub więcej ważne przyczyny, i dlatego wszyscy wierzyliśmy sobie — właściwie powierzchownie tylko — albowiem w rzeczywistości każdy z nas nawet sam sobie nie bardzo wierzył.

Gdy nasz drugi towarzysz, chudy, maleńki człowiek z wąskiemi wargami, zawsze sceptycznie skrzywionemi, mówił nam, że jest studentem moskiewskiego uniwersytetu — ja i żołnierz przyjmowaliśmy to jako prawdę. W rzeczywistości było nam zupełnie wszystko jedno, czy on był kiedy studentem, czy szpiclem, lub złodziejem — ważnem było to tylko, że w chwili, w której go poznaliśmy, był nam równym, głodził się, doznawał niezwykłej uprzejmości ze strony policyi w miastach i nieufności od chłopów na wsi — nienawidził i jednych i drugich — nienawiścią bezsilnego, zapędzonego i głodnego zwierzęcia, marzył o uniwersalnej zemście nad wszystkiem i wszystkimi — jednem słowem: swojem stanowiskiem wśród królów przyrody i władców życia i usposobieniem — był jagodą z naszych pól.

Trzecim byłem ja. Przez wrodzoną mi skromność nie powiem ani słówka o swoich zaletach, lecz nie chcąc się wam wydać naiwnym, zamilczę i o swoich wadach. Chyba tylko jako materyał do mojej charakterystyki mogę powiedzieć, że zawsze uważałem siebie za coś lepszego od innych, co czynię z powodzeniem aż do dnia dzisiejszego.

A więc tak, wyszliśmy z Perekopu i szliśmy dalej, mając na widoku czabanów, których zawsze można poprosić o chleb i którzy bardzo rzadko odmawiają go podróżnym.

Ja szedłem razem z żołnierzem, „student" kroczył za nami. Na jego plecach wisiało coś podobnego trochę do tużurka, na głowie ostrej, kanciastej, z gładko obciętemi włosami, spoczywały resztki wielkiego kapelusza; szare spodnie pokryte kolorowemi łatami, pokrywały jego cienkie nogi, do stóp zaś przymocował sznurkami skręconemi z podszewki jego własnego ubrania, znalezioną na drodze cholewę od buta, nazwał to sandałami i kroczył milcząc, podnosząc masę kurzu i pobłyskując swemi małemi zielonemi oczami. Żołnierz był ubrany w ponsową perkalową koszulę, którą według jego słów „własnoręcznie" zdobył w Chersonie; na koszulę była włożona jeszcze ciepła watowana kamizelka, na głowę miał włożoną, według wszelkich przepisów wojskowych, żołnierską czapkę nieokreślonego koloru; na nogach wisiały szerokie czumackie hajdawary — nogi były bose.

Ja byłem również odziany i bosy.

Szliśmy, a wokoło nas potężnym rozmachem rozpościerał się we wszystkie strony step, pokryty szafirową, rozpaloną kopułą letniego bezchmurnego nieba, leżał jak olbrzymi okrągły, czarny półmisek. Szara, pełna kurzu droga przecinała go szerokim pasem i paliła nam stopy. Miejscami spotykały się szczeciniaste pasy skoszonego żyta, dziwnie podobne do dawno niegolonych skroni żołnierza.

Żołnierz szedł i śpiewał zachrypniętym głosem:

— ...I Święte Zmartwychwstanie Twoje śpiewamy i chwa-alimy...

Będąc w wojsku, spełniał obowiązek śpiewaka przy cerkwi w batalionie i umiał mnóstwo różnych śpiewów cerkiewnych i gdy tylko rozmowa nasza urywała się, rozpoczynał swoje śpiewy.

W dali na horyzoncie wyrastały jakieś figury w miękkich konturach i miłych odcieni od liliowego, aż do lekko różowego.

— Widocznie to Krymskie góry — zauważył „student" suchym głosem.

— Góry? — wykrzyknął żołnierz. — Nieco zawcześnie je zobaczyłeś, przyjacielu. Chmury to... po prostu chmury... Patrzcie jakie — niby żórawinowy kisielek z mlekiem...

Zauważyłem, że istotnie byłoby to dla nas bardzo przyjemne, gdyby chmury były naprawdę z kisielka. To od razu poruszyło nasz głód — widmo dni ostatnich.

— Ach, do dyabła! — przeklinał żołnierz, spluwając. — Żeby choć jedna żywa dusza! Nikogo. Wypadnie nam, jak niedźwiedziom w zimie, własne łapy ssać...

— A ja mówiłem, że trzeba było iść w stronę miejsc zaludnionych — pouczająco przemówił „student".

— Ty mówiłeś! — oburzył się żołnierz. — No to ty i uczony jesteś, żeby mówić. Jakież tu są zaludnione miejsca. Dyabli wiedzą, gdzie one są!

Student zamilkł, zacisnąwszy usta. Słońce zachodziło, chmury mieniły się różnobarwnemi, trudnemi do określenia kolorami. W powietrzu pachniało ziemią i solą.

I od tego smacznego i suchego zapachu apetyty nasze coraz bardziej się zwiększały.

W żołądkach coś nas ssało. To było takie dziwne i nieprzyjemne uczucie: zdawało się, że ze wszystkich muskułów ciała soki wyciekają wolno i gdzieś ulatniają się i muskuły tracą całą swoją żywą giętkość. Jakaś koląca suchość napełniała wewnątrz usta i gardło, w głowie szumiało, a przed oczami wciąż migały ciemne plamy. Czasem były one podobne do kawałków parującego mięsa, kromki chleba; wspomnienia upiększały te „nieme zjawiska przeszłości" właściwemi im zapachami i wówczas w żołądku jakby się nóż przekręcał.

A jednak szliśmy, dzieląc się wzajemnie opisami doznawanych wrażeń i bystro spoglądając dokoła, czy nie ma gdzie stada owiec, lub nasłuchując, czy nie rozlegnie się przeraźliwy skrzyp arby Tatara, wiozącego owoce na ormiański rynek. Lecz step był pusty i niemy.

Jeszcze przed świtem tego ciężkiego dnia we trzech zjedliśmy ze cztery funty chleba i pięć sztuk kawonów, a przeszliśmy koło czterdziestu wiorst — a zatem wydatek był większy od zarobku! — i gdyśmy zasnęli na rynku w Perekopie, obudził nas głód.

„Student" słusznie też radził nie kłaść się tej nocy spać, a lepiej w przeciągu nocy popracować... lecz ponieważ w przyzwoitem towarzystwie nieprzyjętem jest mówić głośno o projektach naruszenia cudzej własności, i ja zamilczę. Chcę być tylko szczerym i wcale nie mam chęci być gburem. Ja rozumiem, że w naszych wysoce kulturalnych czasach ludzie mają coraz wrażliwsze, delikatniejsze dusze i nawet gdy biorą swego bliźniego za gardło z jawnym celem uduszenia go, to starają się to zrobić z całą uprzejmością i z zachowaniem wszelkich przyzwoitości, odpowiednich w danej chwili. — Doświadczenie mego własnego gardła zmusiło mnie do zwrócenia uwagi na to wydoskonalenie, więc też z przyjemnem uczuciem pewności potwierdzam, że wszystko rozwija się i doskonali na tym świecie.

W życiu ten znakomity postęp wyraźnie zaznacza się zwiększającą się corocznie liczbą więzień, szynków i.. (C. d. n.)

korzystne dla Krowodrzy, przyczem z naciskiem podniesiono braki dotychczasowych magazynów i wadliwości manipulacyi, a także niedozoru umożliwiającego liczne kradzieże węgla i towarów.

Radca dr **Zawadzki** omawiał ciasnotę tutejszej hali rewizyjnej. Także place rewizyjne rogatek akcyzowych przy kolei są tak szczupłe, że na tem cierpi normalność i szybkość ekspedycyi. Powinny być zbudowane osobne hale przejazdowe, gdzieby się odbywały rewizye akcyzowe, a towary nie narażone na opady atmosferyczne. — R. m. **Uderski** krytykuje krótkość i szczupłość torów kolejowych. Dworzec towarowy może stanąć tylko w Krowodrzy, a z czasem wobec zakupna przez gminę gruntów pofortyfikacyjnych może być przeprowadzony tor objazdowy około cmentarza ku Płaszowowi, gdzie dopiero znajdzie się obszerne miejsce na rozszerzenie sieci torowej. R. m. **Judkiewicz**, streszczając dotychczasową dyskusyę, stawia formalny wniosek: „Dzisiejsze warunki na kolei północnej są w najwyższym stopniu anormalne, czemu żadne półśrodki nie zaradzą. Z całą więc energią należy dążyć do sanacyi i usunięcia nieporządków. Wynik ankiety ma służyć jako materyał do memoryału dla dyrekcyi kolei północnej“. Dyrektor poczty, p. **Biliński**, podniósł, że wskutek ciasnoty na krakowskim dworcu ekspedycya pocztowa cierpi w wysokim stopniu. Z tego n. p. powodu nie można było dotąd urządzić na dworcu rozmownicy telefonicznej. Do zbudowania nowego dworca osobowego trzeba będzie dużo studyów, czasu i pieniędzy, na razie jednak należy dążyć do usunięcia najprzykrzejszych dolegliwości. Sekretarz Związku turystycznego, p. **Rosner**, w dłuższym interesującym wywodzie wskazał raz jeszcze wszystkie niedostatki obecnego dworca osobowego.

Po trzechgodzinnej dyskusyi zamknął obrady przewodniczący p. **Dattner**, dziękując obecnym za przybycie i obszerne omówienie sprawy.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 1 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Ignacego b. m. i Brygidy p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca godz. 7 min. 16, zachód o godz. 4 min. 30; długość dnia godz. 9 min. 14.

Teatr miejski w Krakowie: „Rycerze północy“, dramat Ibsena (nowość).

Koncert w sali starego teatru, o godzinie pół do 8 wieczorem, na dochód ubogich, zostających pod opieką PP. Ekonomek, przy udziale śpiewaczki p. Skarbkówny, pianisty p. Przeorskiego, skrzypka p. Śliwińskiego i orkiestry 13 p. p.

Odczyty: W uniwersytecie ludowym dra K. Nitscha p. t. „Polska zaboru pruskiego“, w sali hotelu Kleinc, o godz. pół do 8 wiecz.

W „Bibliotece medyków“ (ul. św. Anny l. 12), o godzinie 7 wieczorem, doc. dra Wrzoska p. t. „Badania nad snem zimowym zwierząt“. Wstęp wolny.

Zebrania: Akcyonaryuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu godz. 4 popołudniu.

Wiec nauczycielski powiatu podgórskiego i wielickiego w sali obrad magistratu podgórskiego godz. 2 popołudniu.

Delegacyi zjazdu górników w lokalu Stowarzyszenia górniczego (ul. św. Jana l. 13) godz. 10 rano.

Oddziału krakowskiego Związku urzędników kolejowych w Galicyi w sali „Eleuteryi“ (Rynek l. 17, II. p.) godz. 7 wieczór, w sprawie regulacyi płac urzędników kolejowych.

Repertuar teatru lwowskiego:

W piątek 1 lutego: „Niech żyje życie!“ Sudermana z p. Siemaszkową w głównej roli.

Towarzystwo upiększenia m. Krakowa na ostatniem posiedzeniu styczniowem postanowiło między innemi sprawami na wniosek dra Golińskiego wejść w bliższe porozumienie z Towarzystwem turystycznem i wdrożyć wspólną akcyę w sprawie uporządkowania gmin za- i podmiejskich, których stan przedstawia istotnie rozpaczliwy obraz zaniedbania. Prof. Axentowicz zwrócił przy tej sposobności uwagę na ujemny widok, jaki na obcych wywierają nasi dorożkarze, zamiatacze ulic i t. p. służba publiczna, która w podartej zabłoconej odzieży nadaje charakterystyczny wygląd miastu i pozostawia niezatarte wspomnienia niechlujstwa na obcych. W końcu postanowiono zająć się poruszoną przez pp. Golińskiego i Bąkowskiego sprawą wstrętnych szyldów, obrzydliwych szaf i gablot sklepowych, dla których rąbią się najpiękniejsze mury ciosowe — jak się to stało przy ul. Brackiej lub Jagiellońskiej.

Domowe kasy oszczędności. Aby umożliwić najszerszym warstwom ludności zbieranie nawet groszowych oszczędności bez straty czasu, połączonej z odnoszeniem uciułanego grosza do instytucyi wkładkowej, Kasa oszczędności miasta Krakowa, idąc za przykładem pokrewnych instytucyj na zachodzie, a zwłaszcza w Ameryce, zaprowadziła u siebie t. zw. kasy domowe, czyli puszki oszczędności. Puszki te, wyrobione ze stali angielskiej, zaopatrzone są w zamek, od którego klucz znajduje się w Kasie oszczędności.

Osobom, które włożą na książeczkę do Kasy wkładkę najmniej 7 K 50 h, lub przedłożą książeczkę, najmniej na taką kwotę opiewającą, wyda Kasa bezpłatnie puszkę oszczędności. Wkładka aż do wysokości 7 K 50 h będzie zastrzeżoną na rzecz Kasy oszczędności miasta Krakowa tak długo, jak długo puszka znajduje się w rękach strony. Z chwilą zwrócenia Kasie puszki zupełnie nieuszkodzonej traci moc zastrzeżenie, co do kwoty 7 K 50 h na rzecz Kasy oszczędności uskutecznione, a cała należytość z książeczki może być właścicielowi tejże bez jakiegokolwiek potrącenia za używanie puszki wypłaconą.

Skoro posiadacz puszki zamierza zawartość jej przenieść na książeczkę, zgłasza się z puszką i książeczką, do której puszka została wydaną, do Kasy; Kasa otworzy puszkę w obecności strony, przeliczy gotówkę i uzbieraną w ten sposób kwotę wpisze do przedłożonej książeczki. Gotówka z puszki w Kasie wyjęta, pod żadnym warunkiem nie będzie stronie wydana, lecz musi być najpierw do książeczki wpisana. O ile puszka nie została w Kasie zwróconą, może właściciel książeczki złożoną wkładką dysponować tylko o tyle, o ile przewyższa kwotę koron 7·50. Puszki, które w ciągu lat trzech od dnia wydania nie będą Kasie do otwarcia i pobrania oszczędności przedłożone, uważane będą jako zatrzymane przez strony i Kasa oszczędności ma prawo należytość za nie ściągnąć z rachunku odnośnej książeczki.

Spodziewać się należy, że system kas domowych, który za granicą okazał się znakomitym środkiem rozbudzenia zmysłu oszczędności, znajdzie i u nas licznych zwolenników.

Bal kupiecki. Jak już donosiliśmy, odbędzie się w sobotę dnia 2 b. m. wieczorem w salach starego teatru tegoroczny **bal kupiecki**, urządzony staraniem Tow. Kupców i Młodzieży handlowej. Bale te, dzięki sprężystości i umiejętnym zabiegom obecnego wydziału Towarzystwa, na którego czele stoi p. radca ces. August **Porębski**, zyskały w ostatnich latach szczere uznanie w kołach naszej inteligencyi miejskiej i zajęły jedno z pierwszych miejsc wśród naszych zabaw karnawałowych. Spodziewać się więc należy, że i w tym roku udział mieszczaństwa naszego w balu tym znów będzie liczny, tem bardziej, ponieważ czysty dochód przeznaczony jest na **przytulisko dla pracowników handlowych**, a więc na instytucyę, ze wszech miar zasługującą na poparcie. W kołach, urządzających bal ten, objawia się życzenie, ażeby zapisał się on w kronice karnawałowej nie tyle świetnością toalet, ile serdecznym nastrojem i prawdziwą harmonią dobranego towarzystwa, aby przedewszystkiem dał dowód solidarności naszego kupiectwa.

Zapowiedzi karnawałowe. Klub pocztowy urządza dnia 2 lutego zwykły wieczorek z tańcami.

Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych urządza w lokalu swoim zabawę taneczną 2 lutego.

Zgromadzenie ludowe zwołuje tutejsza partya socyalistyczna w sobotę 2 lutego, na godzinę 10 przed południem do ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Na porządku dziennym: „Znaczenie powszechnego i równego prawa głosowania dla ludu“.

Przykry dzień miało wczoraj pogotowie ratunkowe. Gdy po południu wyjechało do pewnego wypadku, konie widocznie znarowione stanęły około głównej poczty, nie chcąc dalej ruszyć. Stracono sporo czasu na staniu na ulicy i ostatecznie musiano nawrócić do stajni. W pół godziny później wezwano znowu pogotowie ratunkowe do innego wypadku, ale mimo, że dyżurni pogotowia zażądali od straży pożarnej innych koni, odmówiono im i w rezultacie konie znowu wyprawiały harce po ulicy.

Mamy nadzieję, że naczelnik straży p. Nowotny uciążliwościom tym w przyszłości zaradzić zechce.

Kradzieże mieszkaniowe. W ostatnich kilku dniach spełniono znowu szereg kradzieży z mieszkań, przedewszystkiem z przedpokojów. Wczoraj n. p. między innemi skradziono p. H. z przedpokoju futro. Wobec systematycznych kradzieży mieszkaniowych, należałoby we własnym interesie pilnie przestrzegać zamykania drzwi do mieszkań.

Zjazd seminaryalny. Ze **Lwowa** donoszą: Wczoraj odbywał tu obrady walny zjazd nauczycieli i nauczycielek seminaryów w sprawie reformy galicyjskich seminaryów nauczycielskich. W zjeździe wzięli udział: prezydent Michalski, wiceprezydent rady szkolnej Płażek, radca dworu Dębowski, radca szkolny Baranowski i posłowie Głąbiński i Barwiński. Przewodniczącym wybrano prof. dra Twardowskiego. Zjazd uchwalił rezolucyę następującej treści: „Zjazd poleca komitetowi wykonawczemu przedłożenie uchwały tyczącej się reformy naszych seminaryów Radzie szkolnej z gorącą prośbą o poparcie i przedłożenie ministerstwu oświaty do uwzględnienia i wykonania“. Następnie rozwinęła się dłuższa dyskusya.

Zjazd oświadczył się dalej za wprowadzeniem klasy przygotowawczej w seminaryach nauczycielskich, oraz uznał za konieczne dodanie piątego kursu w seminaryach nauczycielskich. Rok ten miałby być poświęcony wykształceniu praktycznemu, a egzamin składany po tym roku miałby zastępować egzamin kwalifikacyjny i nadawać te same, co on prawa. Dalszy przedmiot obrad zjazdu stanowią wnioski w sprawie rozkładu przedmiotów na poszczególne lata. Ogólna liczba godzin nauki wraz z językiem niemieckim nie ma przenosić 30 godzin tygodniowo. Język niemiecki ma być nadobowiązkowy, oraz ma być zapewnionem poznanie arcydzieł obcych literatur.

Brak węgla. **Lwów.** (Tel.). Z powodu grożącego braku węgla we Lwowie zwrócił się namiestnik o interwencyę do ministra kolei żelaznych. Wczoraj nadeszło telegraficzne zawiadomienie z Wiednia, że minister polecił natychmiast 100 wagonów węgla z zachodnich prowincyj skierować do Galicyi, aby zapewnić pokrycie zapotrzebowania we Lwowie. Wobec tego bezpośrednie niebezpieczeństwo dalszego braku węgla w mieście zostaje na razie usuniętem.

Konkurs na jednoaktówkę salonową. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rozstrzygnięto tu konkurs na jednoaktówkę, rozpisany w zeszłym roku z inicyatywy i ofiarności ks. Andrzejowej Lubomirskiej, hr. Anny Wolańskiej i bar. Konstantego Brunickiego. Nadesłano pięćdziesiąt (50) rękopisów. Największa liczba głosów padła na jednoaktówki „Mgła“ i „Ostatni kosz“. Nagrodę w kwocie pięciuset (500) koron rozdzielono wobec tego pomiędzy tych dwóch autorów.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem „Mgły“ jest p. Zygmunt Przybylski, znany i ceniony komedyopisarz warszawski (I nagroda 250 K), autorem „Ostatniego kosza“ p. Bolesław Szczęsny Herbaczewski z Warszawy (II nagroda 250 K). — Oprócz tego zalecono do grania farsę „Trzy córki na wydaniu“ (godło „Simplicissimus“) i „Godło“. — Wszystkie nadesłane na konkurs rękopisy odebrać można u dra Alfreda Wysockiego, Lwów, ul. Badenich 9.

Przyjaciel króla. **Belgrad.** (Tel.). Przyjaciel króla dr Kosta Dinic zmarł wczoraj przed południem na zapalenie płuc. Był on długoletnim przyjacielem króla.

Samobójstwo ucznia. **Osiek.** (Tel.). Dziesięcioletni uczeń III klasy szkoły ludowej, Wilhelm Stumpf, powiesił się w klasie szkolnej z obawy przed karą po straceniu pewnej kwoty pieniędzy, powierzonych mu przez ojca.

Fałszerze banknotów. **Budapeszt.** (Tel.). Aresztowano tu bandę fałszerzy banknotów 100-koronowych.

Mianowania. Minister kolei zamianował komisarza dra Zygmunta **Staszyckiego** kontrolorem taryf w dyrekcyi kolei w Krakowie, przeniósł asystenta Romana **Michalskiego** z Insbruka do dyrekcyi wiedeńskiej, oraz zezwolił na zmianę miejsc służbowych adjunktom Janowi **Topolnickiemu** w Stanisławowie i Emilowi **Neusserowi** we Lwowie.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Na kolei państwowej asystent Czesław **Nawarski** przeniesiony został ze Stanisławowa do Lwowa, komisarz maszyn Ryszard **Romański** w Stanisławowie przesunięty został w VII. randze do II. klasy.

Wiedeń. (Tel.). „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował budowniczego Kazimierza **Rzeczyckiego** nauczycielem w IX. kl. rangi w szkole przemysłowej we Lwowie.

Dyrekcya poczt we Lwowie zamianowała oficyanta pocztowego Stanisława Korosadowicza praktykantem pocztowym we Lwowie.

Lwów. (Tel.). Minister oświaty przyznał VIII. rangę inspektorom szkolnym okręgowym Antoniemu **Lewandowskiemu** w Śniatynie, Julianowi **Nowakowskiemu** w Stryju, Janowi **Łeszedze** w Kołomyi, Tomaszowi **Pisarczukowi** w Sanoku, Janowi **Bonaszewskiemu** w Rohatynie, Julianowi **Freudenbergowi** w Jaworowie i ks. Ludwikowi **Fonferce** w Myślenicach.

Ruch pociągów.

Z Krakowa odchodzą do **Lwowa**: o 6.45 rano (posp.), 8·10 rano, 11·00 przed połud., 2·45 (błyskawiczny), 8·38 (exprèss), 9·00 wieczór i 10·59 w nocy; do **Tarnowa, Nowego Sącza** 6·13 wieczór; do **Wieliczki** 8·30 rano, 1·30 popoł., 7·40 i 9·00 wieczór, oraz 10·55 w nocy; do **Zakopanego** 9·02 przed poł. i 11·52 w nocy; do **Kocmyrzowa** 8·40 rano, 1·45 popoł., 8·05 wieczór; do **Oświęcima** 4·30 rano, 1·15 popoł. i 8·00 wieczór; do **Wiednia** 3·55 rano (posp.), 7·18 rano (posp.), 9·20 rano, 2·00 popoł., 2·31 pop. (błysk.), 6·40 wieczór, 10·00 wieczór (posp.); do **Warszawy** 5·25 rano, 9·20 przed poł., 6·40 wieczór i 10·00 wieczór (posp.).

Do Krakowa przychodzą ze **Lwowa**: 4·42 rano, 6·50 rano (posp.), 8·45 rano, 1·30 pop., 2·24 popoł. (błysk.), 6·25 i 9·38 (posp.) wieczór; z **Rzeszowa** 10·45 wieczór; z **Wieliczki** 7·30 rano, 11·35 przed poł. i wieczór o 6·25, 6·45 i 10·45; z **Zakopanego** 4·40 popoł. i 11·00 w nocy; z **Kocmyrzowa** 7·40 rano, 1·05 popoł. i 7·10 wieczór; z **Oświęcima** 8·10 rano, 11·35 przed poł., 4·40 popoł. i 9·12 wieczór; z **Wiednia** 6·20 rano (posp.), 9·45 przed poł., 2·43 popołudniu (błysk.), 5·15 popoł., 8·18 wiecz. (posp.), 10.09 w nocy i 11·42 w nocy (posp.); z **Warszawy** 9·45 rano, 5·15 popoł. i 11·42 w nocy (posp.).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.